

Futuryzm ponowoczesny Stefana Jurkowskiego

(Dokończenie ze strony 17)

znajduje wielu śladów własnej obecności. Czuję się więc jak ów przysłowiowy pies żywiący się instynktem i wiarą w życie, śmiejąc się jednocześnie z „wszelkiego smutku”, bo ta psia logika podpowiada mu, że będzie jakoś jednak wiecznie istniał, a jako poeta pewnie „niecały umrze”.

W wierszu bez tytułu zamykającym tomik dowiadujemy się jak widzi poeta sens swej twórczości, którą kocha pomimo wszystko, oświadczając: „(...) tak stać się musiało – / za widnokregiem życiodajne słońce / tam idę by się spalić / a więc się odrodzić // i nie wiń mnie za to / co nam zapisano / w niepojętej księdze”.

Jak widać bycie poetą to poddanie się kosmicznemu logosowi, jakiemu podlega ów „biały karzeł”, czyli poeta, żywiący się nadzieją unoszącą się poza tzw. „horyzontem możliwych zdarzeń”, który pragnie, by kiedyś odrodzić się jako ta „osobliwość początkowa”, z której wyłoni się kolejny jego świat alternatywny opisany strumieniem nowych wierszy. I chyba na tym polega ów futuryzm ponowoczesny Jurkowskiego, przekraczający tradycyjne ramy uprawiania poezji, w którym jego twórczość łączy jednostkową codzienność z kosmicznym logosem wszechświata. Warto więc zadumać się nad tą propozycją lokującą poezję jako nową drogę egzystowania ku tak przedstawionej naszej transcendencji.

prof. Ignacy S. Fiut

Stefan Jurkowski, „Pamiętka po nieobecności”. Projekt okładki i skład: Rafał Babczyński. Zaulek Wydawniczy Pomyłka, Szczecin 2015, s. 88.



Poetka śpiewająca „duchem”

Człowiek stał się czysty jak anioł albo zwierzę (...) Mając dość bycia ni to aniołem, ni to zwierzęciem, postanowił być albo jednym, albo drugim: albo „ciałem” albo „duchem”.

Paul Valery

To święty Paweł powiadomił koryntian, że będzie śpiewał „duchem”. Stąd zapewne

plynie w liryce **Zofii Mirskiej** owo Lukrecjańskie z „ducha” czyli „nadanie wartości temu, co przemijające i doczesne”. Śpiewając „duchem” osiągamy przeto najwyższy stan świadomości. Żeby tylko śpiewającą „duchem” poetkę z Kłodzka, który to: „głową zadziera wieżami kościołów / bryluje w sferach rodzimą kulturą / przy słowie prowincjonalnie wydyma usta”. Usłyszał (odnalazł) czytelnik ten tajemniczy stwór, który gdzieś tam żyje, dialektyczny fenomen. Jest w nim coś sensualnego, pociągającego i groźnego zarazem. Niektórzy mówią, że jest dla poety partnerem – jak w miłości kobieta.

Autorka wierszy zebranych Zofia Mirska (z dziesięciu książek poetyckich) z lat 1982-2013 i wydanych pod wspólnym tytułem „tam i z powrotem” – jest potwierdzeniem znaczącej pozycji na mapie współczesnej liryki. Przynosi przemyślenia stanowiące niejako centrum współczesnej refleksji humanistycznej (autorka jako wieloletni pracownik kultury i nauczycielka języka polskiego). Urodziła się w Twierdzy koło Lwowa. Od lat mieszka w Kłodzku nieopodal Twierdzy, będącej systemem obronnym z okresu XVII i XVIII wieku. A więc prawdziwą Ojczyzną poetki jest Ojczyzna Twierdz. Jak sama stwierdza – jak matematyk budujący równanie wyższego stopnia:

*pozostaw mnie głuchą jak
most skałę Twierdzy koci łeb
na wąskiej ulicy pozwól
marzyć o alejach*

Potrzebna wówczas maksyma sterująca w stronę życia, bez uzalania się na brak serca dla innych i brak sympatii dla siebie. I w niej właśnie rozgrywają się zasadnicze momenty ludzkiego losu. Myślę o rysunku oszczędnym wręcz ascetycznym (powstaje pytanie: jaki sens można wyrazić przy maksymalnie zmniejszonej ilości słów?) katalizując elementy uczucia i rozumu, jak rozbite jądro atomu:

*W jednej dłoni strumień fotonów
kwanty energii
w drugiej garść krzemu ukryta
w papilarnych liniach*

Poezja jest rozmową, która przełamuje ludzką samotność. Wiersz Zofii Mirskiej jest z reguły „osobny i zamknięty”. Ryszard Krynicki powiedział kiedyś: „wiersz, kiedy już powstaje, jest jedną z tych przemijających rzeczy, jaką jest w stanie stworzyć człowiek”. Doświadczenie podmiotu wierszy Z. Mirskiej, doświadczenie intencjonalnie osobnicze, powtarza jednocześnie doświadczenie gatunku. Rzecz by można, że owo literackie wyrobienie polegające na pogodzeniu różnorodnych form poezjowania: służy tu złagodzeniu monotematycznego charakteru tych wierszy (podane w jednym tylko wariantcie stylistycznym byłyby nużące). Jedna z definicji mówi: istnieje poezja tak głęboka, tak ściśle związana z początkiem – z losem człowieka,

że nie ma dla niej godniejszego odczuwania nad ideę zwyczajności:

*Nie rozjechał mnie samochód
nie runął mi strop na łeb
nie ukradziono mi torebki
nie zabił mnie piorun pod drzewem
nie zamordowano mnie bestialsko
(...)
nie umarłam na raka w porę wycięli
nie grzebię regularnie swoich bliskich
nie załamala się pode mną łód
nie biorą mnie na języki częściej niż innych
nie jechałam pociągiem który się wykołoił
nie byłam wtedy kiedy strzelał szaleniec
Mam aż tyle szczęścia?*

To wiersz o tzw. kruchości cywilizowanego życia – o świadomości, że żyjemy nieomal na zasadzie cudu – w każdej chwili możemy się rozpaść jak to się nieraz zdarzało. Poezja jest losem (jednym z najcięższych ludzkich losów) ten los wymaga od poety dyscypliny – zmusza do zrozumienia ludzkich uczynków. Poznawać świat i pojmować go – siła wzruszenia kształtuje istotę teraźniejszości ale czyni to czasami w sposób brutalny i bezwzględny „jeszcze żywa / jeszcze nie obojętna / rozgrzebuje pamięć / wnika w popioły”. Los człowieka tym samym wrasta w swoją epokę, w jej przeznaczenie, razem z nim rośnie, dojrzewa i ginie:

*pozostawiona pod słońcem
żyję w przeciwną stronę
nieodwracalnie rozpadam się
na proste związki organiczne*

Czas poezji Z. Mirskiej jest czasem wyjątkowym „czas jest w twórczości Mirskiej kategorią szczególną. Widzimy, jak płynie, upływa. Ludzie, gdy o nich mowa, starzeją się i umierają. (A. Matuszkiewicz)”. Poezja nie jest odkrywaniem nowych sytuacji, ale stwarzaniem ich – poszukiwaniem innych pejzaży, światel, drzew, brzegów morza... Człowiek wobec przyrody odczuwa swoją inność, jest intruzem, a „chciałby powrócić do Raju Ziemięgo, jak przed grzechem Adama”:

*za okularami już jesień
pora złożyć mityczną ofiarę
z libacji życia
Bogu przeznaczyć dym z liści
samemu wysuć zieleń
i wyjść na spotkanie
nienasyconych*

Równie ważne są inspiracje poetki (tutaj ukłon w stronę tytanów pióra): Zelenay, Kulka, Hölderlin, Norwid, Różewicz, Tokarczuk, Lope de Vega, Blake, Gombrowicz, Szymborska, Sandor Marai, A. de Saint-Exupery. Myślę, że wrażliwość mnie nie zawiodła – wymienieni autorzy zdołali wytworzyć tyle punktów odniesienia w poezji autorki, że jak gwiazdozbiory wyznaczają kierunek poetyckich rejsów. Trzeba być pełnym wewnętrznego niepokoju, ale jedno